

Nr 47

1944 czerwiec 14, m.p. – Przemówienie gen. Władysława Andersa do żołnierzy 5. Kresowej Dywizji Piechoty.

Monte Cassino mógł zdobyć tylko Żołnierz Polski

Żołnierze Dywizji Kresowej!

Tak niedawno jeszcze byłem u Was przed bitwą, gdyśmy prosili Boga o zwycięstwo. Krótki okres czasu upłynął od tego czasu, ale ile wielkich czynów zostało w tym czasie dokonanych.

⁷³ Tadeusz Marian Komorowski (1895–1966), gen. dyw. WP, pseudonimy: Bór, Gajowy, Korczak, Lawina, Prawdzic, Znicz. W kampanii wrześniowej dowodził osłoną Wisły na odcinku od Góry Kalwarii do Dębłina, a od 13 września 1939 r. był zastępcą płk. A. Zakrzewskiego, dowódcy kombinowanej Brygady Kawalerii, biorąc udział w walkach do 23 września 1939 r. W konspiracji od października 1939 r. Po aresztowaniu gen. S. Roweckiego, a formalnie od 17 lipca 1943 r. dowódca AK. 31 lipca 1943 r. wraz z Delegatem Rządu RP na Kraj Janem Stanisławem Jankowskim, podjął decyzję o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego. 1 października 1944 r. wyznaczył swoim zastępcą na stanowisku Dowódcy AK gen. Leopolda Okulickiego, wydał pożegnalny rozkaz do żołnierzy, a trzy dni później został zabrany do niewoli. Uwolniony 4 V 1945 r. przybył do Londynu i 28 maja objął stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie, piastując je do listopada 1946 r. Następnie w latach 1947–1949 premier, członek Rady Politycznej, członek Rady Trzech, przewodniczący Rady Studium Polski Podziemnej.

Jeszcze dziś są ludzie, którzy nie rozumieją, czym była bitwa o Cassino, te tygodnie trudu przed nią i wreszcie mordercze ataki w ogniu artylerii, moździerzcy, spandauów na fortecę, którą Niemcy uważali za nie do zdobycia.

Dzisiaj cały świat oddaje hołd nam, a przez nas Polsce. Wiemy, że gdzie jest polska wieś i miasteczko, gdzie bije polskie serce, tam wszyscy myślą o nas.

Nawet Niemcy nie odważyli się w Warszawie zerwać z murów plakatów o naszym zwycięstwie pod Cassino.

W tej chwili, gdy egzekucyjne plutony, czy to po jednej czy po drugiej stronie zaboru rozstrzelują naszych braci, serca Polaków są z nami. Bo wierzą, że żołnierz polski przyjdzie do kraju z karabinem w garści, mocny i twardy. Przyjdzie i pomoże, żeby Polska powstała taka, jaką mamy w sercu.

Gdy płacemy dziś rzewnie nad grobami naszych kolegów, wierzymy, że ta krew nie poszła na marne. Wierzymy, że ich dusze tam z wysokiego nieba, meldują się u stóp Najwyższego, mówiąc: „Myśmy spełnili swój obowiązek, a tam zostawiliśmy tysiące kolegów, którzy za nas będą szli dalej w marszu do Polski”.

Ciężko każdemu z nas, gdy przypomni się kolegę, z którym przeszło się dolę i niedolę, nie wstyd nawet dla mężczyzny, gdy w oczach jego zabłyśnie łza.

Ale gorzej było, gdy w Tatiszczewie nie wiedziałem, ilu was dojdzie, gdy potem między pierwszą a drugą ewakuacją zmarło 3.700 żołnierzy. Wtedy serce ogarniała rozpacz, bo ci ludzie ginęli dla Polski, ale Polska z tego nie miała korzyści.

Nasz marsz żołnierski nie jest łatwy. Idzie on drogą, jaką zaczęli nasi przodkowie od Grunwaldu do Września 1939 r.

„Bitwa o Monte Cassino” to słowa, które wszystkie narody wymawiały dotąd z przerażeniem, bo kładły się w tej bitwie tysiące angielskich, amerykańskich, francuskich, nowozeladzkich, hinduskich żołnierzy – bez rezultatu.

Mówię Wam szczerze i otwarcie: Monte Cassino mógł zdobyć tylko żołnierz polski, żołnierz naszego Korpusu, który walcząc o tę fortecę, miał przed oczyma Polskę.

Byłem w niejednej bitwie – osiem razy krwawiłem, lecz takiej bitwy, w takich piekielnie trudnych warunkach, nie znam ani sam, ani nie znajduję ich wiele w historii.

Dzisiaj takich bitew po drodze już mieć nie będziemy. To było piekło, z którego tak bohatersko wyszliśmy.

Dzisiejsza modlitwa to symbol czci dla poległych kolegów nie za sam klasztor, a za straszne „Widmo”, za St. Angelo, za Passo Corno, za Piedimonte – pierwszy wyłom w linii Hitlera, za 593, za 569, za Mass Albanet, za sztandar polski na górze Cairo. Bitwa o Monte Cassino, to nie same szturmy, to artyleria, to czołgi, to patrole, to sanitariusz, to saper, łączność, to krwawy trud wszystkich żołnierzy, Korpusu! Ale w tej bitwie przede wszystkim hołd oddaję piechocie. Batalionom piechoty i wam spieszeni ułani i wam sanitariusze i wam saperom i łącznościowcom, każdemu z was, kto walczył pieczo, kto zrobił więcej niż obowiązek wymagał.

Gdy składamy poległym dziś hołd, ślubujemy opiekować się ich grobami, które będą złożone na wieczną pamiątkę na Monte Cassino. Ślubujemy opiekować się tymi kolegami, którzy zostali ciężko ranni, i rodzinami tych, którzy polegli.

Wiemy, że marsz nasz jeszcze długi i czekają nas na nim wielkie wojenne i polityczne niespodzianki, lecz przeciwnicy nasi są coraz słabsi. Wiemy, że teraz

trzeba, by ten nasz główny wróg, dzięki któremu był Wrzesień 1939 r., nasza nędza i niedola, był rozbity.

Kiedy przed bitwą studiowałem ten piekielny teren pracy, latałem nad polem walki, wiedziałem, że bitwa ta będzie ciężka i bardzo krwawa. Wierzyłem jednak, że właśnie my zwyciężymy, bo lata całe jesteśmy z sobą i znamy się wzajemnie.

Jestem niezmiernie rad, że przez tę bitwę nasze stosunki z wojskami brytyjskimi, amerykańskimi i francuskimi zacieśniły się jeszcze bardziej. Depesze, które ślą dla was na moje ręce, są tego dowodem.

Jako dowódca Korpusu i wasz starszy kolega od tylu lat składam wam w imieniu służby narodowej moje serdeczne podziękowanie.

(Oddziały same podrywają się na baczność).

Nasze szeregi powiększą się niedługo o nowych kolegów, a im bardziej na północ, tym będzie ich więcej. Gdy zbliżymy się do Polski, w Polsce brygady urosną w dywizje i korpusy i wtedy wspomnimy pełne chwały dni bitwy pod Cassino, gdzie gleba była inna i skały inne, tylko maki czerwone były takie same jak w Polsce. Te maki czerwone wykwitwały z naszej krwi, która była przelana tylko dla Polski.

Żołnierskich piersi znów płynie hymn wiary w zwycięstwo:

„Jeszcze Polska nie zginęła”.

Żołnierze – mówi dalej generał Anders – 5. Dywizja miała odcinek niezmiernie trudny. „Kresowa” niestety poniosła największe straty. Szła cała do boju. Walczyły bez przerwy wszystkie bataliony piechoty wraz z pułkiem ułanów poznańskich, walczyła obok was o St. Angelo nasza Kompania Komandosów. Brała udział w bitwie o Piedimonte, zawiąs linii Hitlera, zdobyła Passo Corno, zatknęła polską chorągiew na Monte Cairo.

Dziękuję wam wszystkim w imieniu Polski.

Dziękuję dowódcy Dywizji⁷⁴, jego zastępcy, pułkownikowi R.[udnickiemu]⁷⁵, wszystkim dowódcom i wszystkim żołnierzom.

Życzę wam szczęścia żołnierskiego w marszu do Polski.

„Dziennik Żołnierza APW”, nr 95 z 16 VI 1944 r.

⁷⁴ Nikodem Sulik (1893–1954), gen. bryg. WP. Urodzony we wsi Kamienna Stara, pow. Sokółka. W 1915 r. ukończył gimnazjum i wcielony został do armii rosyjskiej. W 1918 r. organizował oddziały polskie na Grodzieńszczyźnie, a następnie dowodził kompanią i baonem w Białostockim Pułku Strzelców. Po wojnie m.in. dowódca baonu KOP, dowódca baonu 65. pp. W kampanii wrześniowej dowodził m.in. pułkiem KOP „Sarny”. Od jesieni 1939 r. w konspiracji, dowódca Wileńskiego Okręgu ZWZ. Aresztowany przez NKWD i więziony do 1941 r. Po zwolnieniu dowódca 13. pp w 5. Kresowej DP, potem dowódca piechoty 7. DP, od lipca 1943 r. dowódca 5. KDP. 1 III 1944 r. mianowany gen. bryg. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. Zob. N. Sulik, *Okruchy wspomnień*, Białystok 1993.

⁷⁵ Klemens Rudnicki (1897–1992), generał dywizji WP. Od listopada 1938 r. dowódca 9. Pułku Ułanów Małopolskich. Od końca września 1939 r. w konspiracji. Aresztowany przez NKWD. W Armii Polskiej gen. W. Andersa zastępca dowódcy 6. Lwowskiej Dywizji Piechoty. Po ewakuacji wojska do Iranu dowódca 6. Lwowskiej Brygady Strzelców. Od października 1943 do kwietnia 1945 r. zastępca dowódcy 5. KDP. 1 IV 1945 r. mianowany gen. bryg. i wyznaczony na dowódcę 1. Dywizji Pancerniej. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, działał w organizacjach kombatanckich, był także kanclerzem Kapituły Orderu Wojskowego Virtuti Militari.